

Kodaktor naczelny:  
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biurowisko:** ul. Sykulska 1. 40. I piętro.  
od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

**Biurowisko administracyjne:** ul. Kopernika 1. I piętro (sklep), od godz. 9 rano do 5 wesołom bus prsarwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową” wynosi:**

we Lwowie na prowincyi	za granicą
1 m. 1 złr 25 ct.	1 m. 2 złr 50 ct.
3 m. 7 złr 75 ct.	3 m. 8 złr 25 ct.
6 m. 14 złr 50 ct.	6 m. 16 złr 50 ct.
12 m. 28 złr 50 ct.	12 m. 33 złr 50 ct.

Za zmianę adresu dopłaca się 30 ct.

Wraz z „Tygodnikiem mąd i powścią” kwartalnie we Lwowie 4 złr. 50 ct. na prowincyi 4 złr. 95 ct.

We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 10 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct. na prowincyi 5 ct. (Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

# GAZETA NARODOWA

Wychodzi co godzinie 6-tej wieczorem.

**OGŁOSZENIA I EDYPATE**

przymają: **We Lwowie:** Administracja „Gazety Narodowej” ul. Kopernika 1. I piętro. Sądokowicki Pasaj Hausman; **we Wiedniu:** Hassenstein & Vogler (Oto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppel Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachr. Max Augustin & Emrich Lessner I. Wollzeile Nr. 8. Schallek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 22. Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; **Frankfurt:** M. Hassenstein & Vogler i G. L. Danks & Comp. w Frankfurt; **Warszawa:** G. Adam Ciesnorowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Frenkel.

**OENA OGŁOSZEN:** Ogłoszenie sw. ożajnie na jednospalow. wierz drobny drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadaniem na wierz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczne na wierz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 5 ct. za wiersz

## Niemcy w kłopotach.

**Lwów 28. sierpnia.**

Prasa niemiecka, niezależna bezpośrednio od towarzystwa hakatyńskiego, ale popierająca politykę germanizacyjną, niepokoi się coraz więcej ujemnym wynikiem używanego dotąd systemu antypolskiego. W piśmie, które nie kryło się nigdy z niechęcią do Polaków, ukazują się coraz częściej gorzkie skargi na zupełną bezowocność, a nawet szkodliwość wszystkich środków, mających na celu wzmocnienie żywiołu niemieckiego „na kresach wschodnich”. Komisya kolonizacyjna okazała się wcale niezdolną do przeprowadzenia akcji antypolskiej, na wielką skalę, środki policyjne rozgoryczają Polaków i wzmacniają ich siłę odporną, bojkot ekonomiczny zachęca ich do wyłączonej pracy we wszystkich gałęziach zarobkowości, protegowanie i doradne popieranie pojedynczych przedsiębiorstw niemieckich demoralizuje Niemców, a równocześnie wytwarza dla szerokiej kół rzemieślniczych i kupieckich niemieckich nową groźną konkurencję. Słowem, cała ta robota antypolska nie zapewnia niemieczyźnie żadnych korzyści, lecz pogarsza tylko warunki jej rozwoju.

Stwierdza to zjeżdżająca nienawisc do Polaków *Danischer Ztg.*, rozpoczyna nad tem demokratyczna *Berl. Ztg.*, która wprawdzie nie łączyła się nigdy z hakatystami, ale pragnie nie mniej gorąco od nich zgermanizowania ludności polskiej.

Nawet półurzędowa *Berl. Corresp.* (organ ministra spraw wewnętrznych), wola dziennik demokratyczny, musi przyznać, że polityka pruska względem Polaków chybia zupełnie celu, a sam związek dla kresów wschodnich znacząca, że stosunki liczebne, mimo przychodząca Niemców, nie zmieniły się na niekorzyść Polaków. Jako dowód przytacza *Berl. Ztg.* liczbę z okręgu wyborczego wyrzysko - szubińskiego, gdzie mimo przychodząca 2.487 Niemców kolonistów, ludność niemiecka wzrosła w przeciągu 10 lat tylko o 1.687, polska zaś o 7.099 głów. W obwodzie szamatulsko - międzychodzkiem zmniejszyła się w tym czasie liczba Niemców o 4.592, Polaków zaś przybyło 10.523.

„Pełnem garściami — powiada *Berl. Ztg.* — obypano kresy wschodnie pieniędzmi. Wiemy, ile nas kosztowała polityka antypolska, ale nie wiemy, co przyniosła. Albo raczej — wiemy! Pół miliarda funduszu kolonizacyjnego można było użyć na inne cele. A co zdziałano w Poznańskim? Od polskich właścicieli ziemskich odkupiono dotychczas za wysoką cenę, aby za łatwo zarobiony pieniądź mogli kupić sobie lepsze. Przez dżerżenie Polaków zastrzeżono przeciwstawia narodowościowe, Polacy, którzy przedtem utrzymywali stosunki z niemieckimi kupcami i przemysłowcami, usiłowali wobec zwróconej przeciw sobie nienawisci i jadu, uwolnić się od konieczności kupowania u Niemców, zamawianiu robót u Niemców. Stworzyli sobie przemysłowy stan średni, którego im brakowało dotąd stan ten reprezentowali sami Niemcy, — a kosztą tej zmiany ponieśli średni i drobni obywatele niemieccy”. Następstwem tego jest — powiada *Berl. Ztg.* — że Niemcy opuszczają tłumnie prowincje, zamieszkałe przez Polaków, albo też polszczą się.

Twierdzenie pierwsze jest zupełnie trafne, drugie nieuzasadnione. W rzeczywistości proces polszczenia się Niemców w Poznańskim został wstrzymany przez politykę germanizacyjną,

tak samo, jak został wstrzymany proces niemieczenia się Polaków w Prusach Zachodnich.

Niemniej pesymistycznie zapatruje się na wyniki polityki germanizacyjnej wspomniany wyżej skrajnie antypolski dziennik gdański. Polityka ta oddziaływała umoralniająco na ludność polską, skarży się *Danz. Ztg.*, zwiększa jej siłę odporną, wzmacnia jej świadomość narodową i nienawiść do Niemców, którzy wypierają ją z ziemi. Wreszcie jest dla Polaków korzystna pod względem materialnym. Ci, którzy sprzedają swe majątki komisji kolonizacyjnej, nie mogli utrzymać się na nich, a opuszczają je z pewnym kapitałem, aby kupić gdzieś indziej dobra lub zamocnić po miastach żywość polską. Inni zaś, widząc niebezpieczeństwo pochłonięcia Polaków przez Niemców, następującą ich w oszczędności, pracy, zakładaniu spółek, w trosce o przyszłość. Skutek pokazuje się w nagromadzeniu kapitałów w bankach polskich, w nabywaniu przez nie majątków z rąk nie niemieckich i polskich. W miarę zaś, jak Polacy wzmagają się w siły moralne i materialne, Niemcy demoralizują się przez protekcyjne rządową i stają się niezdolni do współzawodnictwa.

Gdyby *Danz. Ztg.*, była logiczną, to powinna zakończyć te jerozolimskie żądaniem, aby porzucono szkodliwy system antypolski i umożliwiono przez to powrót do dawnych stosunków. Tymczasem organ gdański domaga się, aby uznano fundusz kolonizacyjny za stracony, nie usiłowano wydobyc zysków materialnych z działalności komisji, lecz zadowolono się wynikiem idealnym. Słowem, rząd ma demoralizować Niemców jeszcze więcej, oddając osadnikom za darmo ziemię, wykupione od Polaków.

Dziennik demokratyczny berliński jest pod tym względem więcej konsekwentny, kończąc artykuł, którego część powtórzyliśmy wyżej w sposób następujący: „W polityce względem Polaków wpadliśmy w matnię. Należałoby spróbować pogodzenia Polaków z pomocą rozsądnej polityki z losom, który ich przyłączył do Prus, a zarazem nie zaniedbać niczego, co służy ku ekonomicznemu i kulturalnemu podniesieniu kresów wschodnich. Obecna polityka względem Polaków narusza państwo pruskie na ciężkie szkody”.

Tak powiada *Berl. Ztg.*, i tak myślą w dość już szerokiej kołach niemieckich. A tymczasem — p. Herr, jego przyjaciele hakatywscy i br. Bülow przygotowują nowe środki antypolskie.

## Sprawy zagraniczne.

**Z planu boju w Macedonii**

otrzymał *Case* od swego korespondenta z monastyrskiego, dr. Z. Stefańskiego następujący list:

**Monastyr 22. sierpnia.**

W głównej ulicy Monastyru grzmiały trąby — wracają „zwycięzcy” z Kruszewa, okrzyki chwalebne i kursem popalonych wsi i osad. Naprzód trębacz, wygrywający triumfalny marsz, za nim batalion, podobne do hord, dżicy żołnierze z Anadolii i kompanie, złożone z Albańców i Pomaków, wszystko nędzne, bezładne, odziane w dzurawych i szmatkach, niektórzy wyglądają z torb rzeczy, porabowane w nieszczęśliwych domach rajów. Z bram wyglądają rżwiłwie mieszczanie.

Żołnierze rozpraszają się po czarysi. Kilku sprzedaje zdobycz. Widzą askiera, którego spodnie stanowią jedną dziurę, spacerującego w złotych modnych trzewiakach. Drugi sprzedaje małe opranki, mogące należeć do 12-letniego chłopca. Zapytany, skąd je ma, odpowiada śmiejąc się:

— Ubiłismo jednego małego komitu (zabiliśmy jednego naszego posłańca).

Biedny mały komita pewno leży gdzieś w zaułkach Kruszewa z przerwaniem gardłem...

Oto epilog jednej ze scen, których setki dzieją się w wilocieje monastyrskie.

Revolucya która tak nagle wybuchła 2. sierpnia, okazała się zupełnie niespodzianą. Według zdania osób, najlepiej poinformowanych, żadne z dotychczasowych powstań nie może się równać co do organizacji z dzisiejszem. Powstanie w jesieni zeszłego roku — o którym pisalem w swoim czasie — wywołane przez zwoleńników Jan. Sonezowa, było częściowe; obecne, przygotowane długo przez wewnętrzny organizację, zdołało pozyskać przez wsi bułgarskich także część wsi, zamieszkałych przez Rumunów (Bulgarów) i postawić odrazu kilka tysięcy ludzi zbieranych w okolicy Monastyrze.

Wybuchło tak niespodzianie, że zastalo władze tureckie nieprzygotowane. 2. sierpnia zeszedł z gór Biliny silny oddział powstańców do Kruszewa, położonego na północ od Monastyrze i po krótkiej walce opanował miasto. Na czele oddziału stał Pito Guli, Rumun, Marko (Bulgar), Mitre, b. oficer bułgarski i Iwan, chłop z okolic Kruszewa. W walce zginęło kilkunastu żołnierzy i turecki urzędnik telegraficzny. Powstańcy stracili podobno kilkudziesięciu ludzi. Ustanowiono natychmiast rząd, złożony z 3 Bułgarów, 3 Wołochów niezawisłych i 3 Wołochów stronników patriarchatu. Z Turkami kruszewskimi obszedli się powstańcy bardzo łagodnie.

Miasto trzymało się przez dni 13. Pozycja jest znakomita — Kruszewo leży na szczycie góry — tuż obok znajduje się las. Miasto otoczyło 9 taborów wojska, około 6000 ludzi, wraz z działami, i bazyliozucy. Przeważną część powstańców zdołało schronić się w lasy, niektórzy pozostali w mieście.

Wojsko weszło do miasta. Poczęły się sceny tak straszne, a tak zwyczajne tutaj. Askierzy rzucili się na najbogatsze dzielnice rumuńskie, zapalono czarysi i poczęto masakrować mieszczków, którzy zupełnie w powstaniu nie brali udziału. Wkrótce 4 dzielnice stanęły w ogniu, askierzy rzucili się do rabunku. 360 domów spłonęło do zszczęnia, przeszło 200 sklepów zniszczono. Jedna dzielnica, doprowadzona do rozpacz, stała opór.

Co najdziwniejsza, dzielnica bułgarska ocalała. Przypisują to temu, że dzielnica ta jest uboga i mniej do rabunku przydatna, z drugiej strony spodziewano się tam dynamitowych bomb, które wzbudziły znaczny respekt w askierach.

Okruciestwa, których dopuszczali się żołnierze na najspokojniejszych mieszczkach, przechodzą wszelkie wyobrażenia; pod tym względem zbyt jest znana armia turecka, żebym ją potrzebował charakteryzować. W jednym z domów upieczono starszego syna rodziny na rożnie. Liczba ofiar dotychczas niepewna. Mieszkańcy pozostali zupełnie bez chleba, a władza nie pozwala im schronić się do Monastyrze. Kilka wozów maki którą posłali Monastyrze, rozchwyłali po drodze wygłodniałym mieszczakom wsi zniszczonych.

Pierwotnym planem powstańców było odciąć zupełnie wnętrze kraju od centrów wojskowych. Jednocześnie z pierwszymi ruchami starano się zburzyć linie kolejowe Monastyr-Saloniki i Skopje-Saloniki. W ten sposób dowóz posiłków wojskowych dla zwolowanego wilocju byłyby ogromnie utrudnione. Zamiar ten nie udał się. Zamachy na linie kolejowe były za słabe, uszkodzone mosty są zbyt małe, tak, że zdołano je naprawić w krótkim czasie i obsadzono silnie wojskiem. Kiedy jechałem do Monastyrze, już przy każdym tunelu i moście stały posterunki askierów, pociąg pełny był wojska; na stacjach wciąż rowidowano taskere (paszporty, wydane przez władze tureckie).

Za to w rękach powstańców jest ogromna część gór od Ohridy aż po Demir-Hissar — na północ od Kastorii. Nerečka planina, Korešta, Baba, planiny Krčeva, dalej Galidica, Petrina, aż po Demir-Hissar, między Florina a Ostrovem Mala-rika planina, część gór Kajmakčalan i Morikovo.

Tuż nad samym Monastyrze na planinie Magareva znajdują się czaty powstańcze. Drogi

w tych częściach kraju są zupełnie zrujnowane, tak, że trudność w posuwaniu wojska w głąb kraju jest bardzo znaczna.

Więcej ze wszech stron malują zniszczenie kraju, które grozi zupełną anarchią.

Dziś rozmawiałem z Turkami, który był zastępcą spahii przy poborze połowiny od kmetów w Novem Selu i ledwo umknął przed komitami.

Dżanum — rzekł mi — jeszcze nie było tego. Wszystko idzie na planie — raja odbiega zboża w snopach, zostawia chatę, zabiera żonę i dzieci i biegnie do czety. Wszystkiego przepada, palą kule begowski; kto tylko był ciężki rajom, nie obroni się.

Rzeczywiście komici mszczą się na bejach i agach, którzy ich odbierali ze skóry. Codziennie dwory „krowojów”, 1 cz Turków ucieczki zostawiają czety w spokoju. Nieraz wieść cła sponie, a cziflik beja przychylny rajom, zostaje nieszczęśliwym.

Zniszczenie rozszerza się coraz dalej. Wojsko i bazyliozucy puścili z dymem dotychczas 46 wsi w wilocieje bitolskim. Szczególnie ucierpiała okolica Kruszewa — Bilina, Ostrelce, Selca, Trestenik i tyle innych wsi leży w gruzach. — W okolicy Floriny, Armenello i Bul są doszczętnie zniszczone.

Chłop, który umknął z Bufo, opowiadał mi o rzeci, którą wyprawiono we wsi; nie oszczędzano kobiet ani dzieci. Wyprowadzono go z chaty — prosil, by mu pozwolono pomodlić się; zmówił pacierz, potem uderzono go płazem szabli w głowę, tak, że padł bez przytomności.

Coraz posępniej i coraz czarniej. Zdaje się, że zło i nieszczęście obraly sobie siedzibę w tym nieszczęśliwym kraju.

Przedwczoraj (20. sierpnia) odbyło się wprowadzenie zwłok zamordowanego konsula Rostkowskiego na kole, w celu przewiezienia do Saloniki. Ulice, przez które szedł kondukt, obsadzone były szczerline wojskiem. Nikomu nie wolno było stanąć w oknie lub w bramie domu; w orszaku nie wolno było iść mieszczakom. Widocznie władze obawiały się antyrządowej demonstracji.

## Korespondencye.

**Bazylen, dnia 23. sierpnia.**  
(Kongres syonistów.)

— Czy to kongres, czy jarmark? — zapytuje mnie znajomy Polak.

I rzeczywiście: na kongresach zwykłymy spotkać żywoży poważne, spokojne, ludzi których rady i obrady mają znaczenie społeczne. Tymczasem tutaj na kongresie syoniskim, który ma rozważać sprawę wysokiej doniosłości, bo ułożenia stosunku żydów do chrześcijan, — widzi się zbieranie młodzieńszaków przeważnie, zachowujących się niesfornie, hałasujących zarówno na posiedzeniach, jak i na cichych zazwyczaj ulicach Bazyli.

Z depezy już wiecie, jaką miał tu awanturę Alfred Nossing. Teraz słyszę od syonistów, którzy byli na przedwstępnych zebraniach w Bazyli, o szeregu podobnych zajęć znamienitych. Na pierwszym zebraniu t. zw. syonistów „wschodnich” był hałas, rwetes, protesty; żądano, żeby obradujący wkładali czapki, bo z gołą głową obradują tylko chrześcijanie; dalej domagano się usunięcia kobiet z ławek, na których siedzą mężczyźni; żydowscy dziennikarze — sprawczawcy wracają się do obrad; niektórzy opuszczają z gniewem salę i t. d. Słowem — jarmark.

Nielepiej było na innym zebraniu, gdzie młody delegat z Warszawy ośmielił się skrytykować prasę i literaturę hebrajskich. W odpowiedzi na te krytyki, wszczął się istny alarm, wrzaski, krzyki; chcą wyrzucić mowcę z sali. Wreszcie jakiś inny młodzieniec, bardzo tegiej budowy ciała, ofiaruje się wyrzucić się owego krytyka, jeżeli raz jeszcze głos zabierze.

Na tym jarmarku nie obchodzi się też bez obrętów handlowych. Piwo i mieszkania zdrożały nieopornie; prawdziwy zalew broszur i wydawnictw niemieckich narzuca się tu syonistom za —

pieniądze. Od hotelarzy domagają się wywieszenia chorągwi syoniskiej — bo już i taką mają, barwy białej i niebieskiej, w przeciwnym razie grożą bojkotem.

Saram się dowiedzieć, kto mniej więcej reprezentuje nasze strony na kongresie. Z listy wyborczej widzę, że w Warszawie wybrano między innymi działaczy znanych, więc np. Sokolowa, Jasnowskiego, Feldsteina, adw. Juliana Kohna, studenta politechniki, studenta uniwersytetu, jaką pannę Rabinowiczównę, lekarza Z. Bychowskiego. Z Łodzi — dr. Rosenblat, rabina Birnbaum, dr. Zylbersztroma, Goldblat itd. W Warszawie wybrano na delegatów z Włocławka. Uderza fakt, że w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Łukowie wybrano na delegatów — żydów z Berlina i z Niemiec wołę. Wyjaśnienia tego faktu szukać należy w tem, że to się stało „z rozkazu” rządu syoniskiego, który z Wiednia nadsyłał depesze z poleceniami wybierania tego lub owego Berlińczyka, chcąc mieć wielu niemieckich delegatów na kongresie, a obowiązując się z Niemiec, z braku wyborców, niewiele przedzie delegatów.

Otrzymałszy stenograficzny odpis mowy inauguracyjnej Herzla, przesyłam wam ciekawsz wytygi. Pomówiwszy o sultanie tureckim, do już wiecie z depezy, wódz syoniski wysunął zaraz na plan pierwszy sympatyje cesarza niemieckiego dla syonizmu.

Dalej Herzl opowiada, że doznawszy *fascia* w Konstantynopolu, zaczął traktować w październiku z r. z ministrami angielskimi o odstąpieniu żydom półwyspu, leżącego w obrębie Egiptu nad granicą palestyńską. Ministrowie chętnie przystali na propozycję, poczem rząd angielski zwrócił się do swego przedstawiciela w Egipcie, lorda Cromera, aby swym wpływem wyjednał zgodę kedywa i jego doradców. Postanowiono także wysłać umysłną komisję do zbadania terenu.

W końcu listopada udał się delegat syonistów do Egiptu z listem polecającym od angielskiego ministra spraw zewnętrznych. Rząd egipski zgodził się na wysłanie komisji, do której miał należeć pełnomocnik egipskiego zarządu dóbr państwa. W lutym r. b. komisya zaczęła swe czynności na terenie Waadel-arysza. W marcu powrócił do Egiptu i zjechał się tutaj z dem Herzlem. Po pewnym czasie rząd egipski dał odpowiedź, że nie może dalej traktować w tej sprawie, ponieważ komisya orzekła, że nadawanie suchej gleby półwyspu będzie za kosztowne.

Po tej odmowie rząd angielski zaproponował oddanie żydom krajiny z rządem autonomicznym we wschodniej Afryce. Na przyjęcie tej darowizny Herzl nie odważył się bez wiedzy kongresu, któremu przedstawił projekt.

Zdawszy sprawę z ostatniej swej podróży, (przyciemn oszczędzić, że jest upoważniony do uwziadomienia kongresu o poparciu, uzyskanem dla syonizmu), Herzl zakończył mowę zwrotem czupurnym, a zarazem śmieszny:

„Znajdą się tacy — rzekł — którym nie będą się podobaly nasze pertraktacje z rządami, ponieważ, jak się okazuje, jeden rząd chce się nas zupełnie pozbęd, a przeto sprzyja syonizmowi: drugi zaś — Anglia — nie chce wpuścić do siebie naszych emigrantów, a przeto oddaje nam ziemię het gdzieś daleko.

„Dobrze! Lecz jeżeli w tom leży niesprawiedliwość względem nas, to postaramy się odpowiedzieć na to w przyszłości, w naszej przyszłości, — w naszej ojczyźnie!”

*Dr. K.*

**Ostenda 28. sierpnia.**  
(Moje przygody kąpielowe.)

Liczne zajęcia oraz dżdżyste lato tegoroczne wstrzymwały mnie od wyjazdu z Londynu na willedziaturę. Obecnie, pod koniec lata, mamy piękny pogodę; skorzystałem więc z niej i urządziłem wycieczkę do Belgii, a w szczególności do Ostendy. Posyłam wam przeto obrazek z życia tutejszego.

Miejsce działania: terasa kasynowa. Czas: wieczorem, pod koniec koncertu kapeli kąpielowej. Otaczające mię: nad nami pogodny błękit niebios, u stóp szumiące morze. Towarzystwo podzielone na grupy. W jednej z nich kil pięknoci w szklonych toaletach: mille Lill-

**RÓŻA RAWICZ DEMBIŃSKA.**

## Dwór w Porajowie.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

Zaledwie Marya zsiadła z konia — i poszła się przebrać do swego pokoju na górę, dało się słyszeć stukanie forswone do drzwi rękami i nogami. Marya nie zdołałszy jeszcze zdjąć amazoński, otworzyła, mówiąc:

— To już pewno Adzio, bo któż by był tak nie grzeczny! Czego tak hałasujesz?

— Bo mam ważny interes — a nawet dwa. Najpierw, daj mi prędko chustkę do nosa, bo mam katar; dawaj prędko moja złota Marys i zaczął się dobijać do szafy z bielizną. A drugi interes, żebyś nam przysłała zaraz śniadanie.

„Pan” niechce takiej byrnydy, jaką nam przysłała wczoraj — chce owczej.

— Ależ Adzio wie, że owiec nie mamy — powiedz „Panu”, że żąda tego, czego niema. Idź już Adziu, bo się muszę przebrać

Adzio wspiął się na palcach, i zaczął cało wać siostrę, przepraszając.

— Boś ty taka śliczna w tej amazońce, że nie mogę ci się dosyć napatrzyć. Ale to jest najważniejsze, że mi się jeść chce.

— Zaraz wam posię śniadanie — zawołał mi Józela, to będzie prędzej.

— Dobrze — rzekł rozieszczony chłopak, i pędził ze schodów jak strzala.

Marya dłużej dziś zabawiła na spacerze, czekała więc na nią tysiące rzeczy do załatwienia. Zająta kapelus, zrzucała szybko amazońkę — i w jednej chwili ubrała inną suknie.

Jedno śniadanie posłała chłopcom, drugie do sali jadalnej dla reszty towarzystwa i zbiegła na dół, powiedzieć ojcu dzień dobry, bo jeszcze go dziś nie widziała. Pani Magdalena zeprosiła ją na chwilę do siebie — miała jej coś bardzo ważnego powiedzieć.

Marya miała swoje pokoje na piętrze, które zajmowała ze swemi bonami i guwernantkami, będąc jeszcze dzieckiem — i urzywykla do nich tak, że będąc starszą, nie chciała zmiany — wreszcie na dole wszystkie pokoje były zajęte, oprócz gościnnych. Lubiała być tak odosobnioną — na górze miała tylko jedną, przydzieloną

do jej usług pokojówkę. To był cały jej zbytek.

Była dwunasta w nocy. Marya nie spała jeszcze, otworzyła okno — chłód nocny orzeźwił ją. Miliardy gwiazd migotliwie rzucały światła — cały ten cud horyzontów tajemniczych, przedstawiał jeden harmonijny majestat zaświatowy. Tak się uczyła małą... samotną...

Potrzebowała podzielić się z kimś swemi myślami, łączącemi jej umysł — nie miała nikogo... Ojciec ją kochał bardzo silnie — ale jakżeby się zadziwił, gdyby przyszła do niego i powiedziała mu: ojczy, ja mam bardzo ważną sprawę mego serca, chcę ci ją przedstawić, prosię o radę. Pani Magdalena była dla niej nie macocha — ale o ile się zdawało przyjaciółką szczerą — ale miała córki swoje, któremi wyłącznie się zajmowała i poza niemi nie ją na świecie nie obchodziło. Jedynie Edward, brat jej ukochany, odczuwał jej troski — podzielił jej szczęście... Lecz nie miała go obok siebie. Musiałaby pisać i czekać na odpowiedź.

Czyż mogła się spodziewać, że miłość Lucyana zbudzi w niej nieznane dotąd uczucie. Marzył ten odgadł wszystkie skarby jej duszy, które jakby ukrywała przed światem. Żyła dotąd obowiązkiem i przywiązaniem do ojca i rodziny.

Zdawało jej się, że nie się już w życiu nie zmieni i zmiany nie przagnęła. Lecz później czy wcześniej nie uniknęła zwykłej kolei życia, ogarnęła ją potrzeba miłości. Jak się to stało, nie wie... Od pierwszego dnia poznania Lucyana ją pokochał — dawał jej to do poznania przy każdej okoliczności i nie tylko to, ale szukał wyraźne sposobności, by jej swą miłość okazać. Nareszcie przed pół rokiem, swe bezgraniczne uczucie wyraził i prosil o rękę.

To wszystko tak ją niespodziewanie zaskoczyło, że nie mogła na razie nic mu odpowiedzieć, czuła tylko w głębi swego serca, że mu jest wzajemną. Prosiła go, aby nikt do pewnego czasu nie wiedział w Porajowie, co między nimi zaszło. Błagała, aby czekał bodaj pół roku i wypróbował siebie i ją poznać lepiej, bliżej.

Jeszcze nie była pewną siebie, nie wiedziała czy to miłość prawdziwa, rozmyślała, brała wszystko pod analizę, nawet to, że się w równym wieku. Wiedziała, że teraz jeszcze młodo wygląda — ale za lat dziesięć — myślała — różnica stanie się bijącą w oczy.

Tych jej refleksyj nie chciał nawet słuchać Lucyan spełnił tylko jej życzenie i czekał. Lecz właśnie tego rana, gdy jechał obok siebie, Lucyan jej przypomniał, że zobowiązania dopełnił. Postanowił jechać do Edwarda, wtajemniczyć go

w swe zamiary i okazać go o pośrednictwo u ojca.

Maryla milczała chwilę i rzekła:

— Czyż nie jesteśmy dość szczęśliwi, że chcemy Lucyanie konieczne zmiany? Mnie się zdaje, że nigdy w życiu nie będę tak skocznie, tak bezpiecznie szczęśliwą, jak jestem teraz. Są to najpiękniejsze dni mego życia. Czy ci to nie wystarczy, że cię kocham. Jestem pewną, że gdy zostanę twoją żoną, tej błogoci, jaką mam teraz w duszy, mieć nie będę. Ach po... wól mi jeszcze pić z tej czary słodkiej. Nigdy nie przewidywałem, że i mnie ogarnie to upojenie tak rozkoszne. Lękam się, że gdy miłość nasza przestanie być tajemnicą — czar uleci.

Lucyan słuchał — skłonił głowę i rzekł:

— Mówisz w ten sposób Maryo, bo nie kochasz mnie tak; jak ja ciebie. Przystałem na zwłokę, bo nie chciałem się sprzeciwić twojej woli. Miałś wypróbować siebie i chciałaś się przekonać o stałości mego uczucia. Więc skoro wynajdziesz sama, że miłość moja cię zwyciężyła, wiedz na cóż mamy czekać dłużej?

(Ciąg dalszy nast.)

Znaną fabrykę **cukrów i herbatników** pod firmą **JAN HÖFLINGER** We Lwowie, przy ul. Teatralnej 1. 8. prowadzić nadal będzie wdowa po śp. Janie **Tekla Höflingerowa.**

Claire, Fifi, nadobna Grisende, Niedźwiadek i pi...

Claire: Czy lubicie wy tam (vous autres) w Polsce zabawić się ochoczo?

Fifi: Cóż znów? Do Ostendy przyjeżdża sporo Polaków...

Nadobna Grisende: (potakuje). Muzyka gra wyłącznie urywki z Offenbacha...

Wszystkie damy zrywają się, podnoszą nożki horyzontalnie...

I to wszystko rozgrywa się na terenie kasyna kąpielowego...

Ależ to całkiem zwyczajne u nas nazwisko, powtarzające się we Francji i Belgii...

Zbudziłem się jednak wreszcie, o ówście; zabrałem się szybko i wyszedłem na promenadę...

Parmentier moi de vous presentat ma dame... A wiec jest żonaty, pomyślałem...

Jeżeli niektóre z tych miejsc mają z natury uroczę polotnie...

Z nad Bałtyku.

Ahlbeck koło Heringsdorfu. Szczupłutki grono czytelników, które w pobliskości i dobroci swej zwracać zwykło uwagę...

Sądę, że dla wyluzowania tej oczywistej niekonsekwencji postąpię najrozsądniej i najprościej...

Smutek to bardzo, że w dzisiejszych czasach postępującej przydatności małżonkowi...

Nie będę rozstrzygał kwestii higienicznej, czy dla osobników nerwowych, wyczerpanych pracą umysłową...

spokojni są o moje zdrowie, jak np. drogiemu mojemu redaktorowi...

Zanim się podzielił z taskawym czytelnikiem odniesieniem w tym kierunku wrażeńimi...

Oj ta organizacja! Nie przesadzam, gdy twierdzę, że znakomita część swoich bezprawnie obliczonych powodzeń...

Podług tej recepty powstały miejsca kąpielowe nad Bałtykiem, których dziś jest już przeszło 100...

Przed kilkadziesiąt laty ktoś zwrócił uwagę na to, że wybrzeża morza bałtyckiego dałyby się wyzyskać...

Jeżeli niektóre z tych miejsc mają z natury uroczę polotnie, jak np. wyżej wspomniany Heringsdorf...

Jeżeli powróci do Wiednia w sobotę wieczorem z Budapesztu i uda się d. 3. września, po odjeździe...

Wiedonia. Cesarz zamianował docenta prywatnego dr. Wasyła Tarnawskiego, nadzwyczajnym profesorem biblii i eksegezy...

Oprowadzanie do kąpeli kosztuje 26 fenigów, jednorazowe froterowanie kosztuje 16 fenigów...

nauczono, czytano co roku obok przetróg, żeby do „baobów” nie jeździć...

Ze Niemcy też jedzą, jest poprostu legenda. Naturalnie, że i pod tym względem trzeba umieć zastosować się do zmienionych stosunków...

To samo popularyzowanie a raczej tendencję popularyzowania wszystkiego spostrzedz można, studiując ceny kolejowe...

Jak misternie skomplikowaną organizacją Niemców się wydaje, gdy się poszczególne jego objawy analizuje...

...całkiem dobrze...

KRONIKA. W sobotę, dnia 28. Sierpnia 1908.

W sobotę 28. sierpnia. Ścieżka św. Jana Ch. - Gr. kat. Norok. Obr. - Kal. słow. Bacibora bl. Wschód słońca 5:21 zachód 8:48.

W niedzielę 29. sierpnia. Bóly z L. - Gr. kat. Flora i Zavra. - Kal. słow. Szczęgostów. Wschód słońca 5:22 zachód 8:48.

W poniedziałek 31. sierpnia. Rajmunda Wyz. - Gr. kat. Flora i Zavra. - Kal. słow. Świętoźwata. Wschód słońca 5:23 zachód 8:47.

W sobotę 28. sierpnia. Ścieżka św. Jana Ch. - Gr. kat. Norok. Obr. - Kal. słow. Bacibora bl. Wschód słońca 5:21 zachód 8:48.

W niedzielę 29. sierpnia. Bóly z L. - Gr. kat. Flora i Zavra. - Kal. słow. Szczęgostów. Wschód słońca 5:22 zachód 8:48.

W poniedziałek 31. sierpnia. Rajmunda Wyz. - Gr. kat. Flora i Zavra. - Kal. słow. Świętoźwata. Wschód słońca 5:23 zachód 8:47.

W niedzielę 29. sierpnia. Bóly z L. - Gr. kat. Flora i Zavra. - Kal. słow. Szczęgostów. Wschód słońca 5:22 zachód 8:48.

z Mogilan do Jaworzna na pos. III. wikaryussa, ks. Franciszek Kacz z Raby...

Kronika lwowska.

Rada m. Lwowa. Na wczorajszym posiedzeniu p. B. Lewicki referował wniósł komisji dla przyjęcia cesarsa we Lwowie...

Defraudant z Morawskiej Ostrawy. Według doniesienia policji z Morawskiej Ostrawy aresztowany onegdaj we Lwowie Emil Musalek...

W sprawie piór K. Wasilewskiego. Otrzymałem następujące pismo: Wydział Kola liter. art. przagnął obronił najniebezpieczniej...

Stwierdzamy z całą stanowczością, że „Kolo” sprawą fabryki piór K. Wasilewskiego nie zajmowało się...

Michał Rolle. Dr. Josef Weresschnyński. sekretarz. (W. R.) Żydowskie bezcechetwa...

Wizytacja kanoniczna. Z Przemysła donoszą, że ks. biskup sufragan Fischer wyjechał dnia 28. bm. na wizytację...

Kronika krakowska.

Wizytacja kanoniczna. Z Przemysła donoszą, że ks. biskup sufragan Fischer wyjechał dnia 28. bm. na wizytację...

Wizytacja kanoniczna. Z Przemysła donoszą, że ks. biskup sufragan Fischer wyjechał dnia 28. bm. na wizytację...

OFIARY.

WP. W. M. z Olszawy złożył w naszej administracji 2 kor. dia W. J., syna oficjalisty prywatnego.

Z całego świata.

Wiedeń 28. sierpnia. Dzienniki donoszą z Aradu, że w kamieniołomach koło miejscowości Vajkoc wskutek eksplozji...

Pariz 28. sierpnia. Na stacji kolei podziemnej „Hotel de la ville” zapalił się wozem ostatni wagon pociągu...

Sian powiatowa. Sprowadził do administracji sędzię mezoepitełnej we Wiedniu...

Falserze pleniędzy. Doniesiliśmy wczoraj, że policja aresztowała w Bohni i sprowadziła do Krakowa Wincentego Zdechlickiewicza...



Książki i milionerka.

Przemawiają po francusku, książkę rozka- zał sternikowi, aby zawrócił do przystani w O- stendzie, ale człowiek ów pozostał głuchym na rozkaz Ariberta, dopiero pod groźbą rewolwera zaczął mówić na pół francuskim, na pół fla- mandzkim narzeczem.

Helena Racksale, córka milionowego Ameryka- nina Racksala, została przez Jacksona przemocą porwana, daremnie groził rewolwerm, gburowa- ty lecz odważny kapitan odpowiadał, że go to nie obchodzi, że otrzymał rozkazy, które wy- konać musi, a nawiasem wspominał, iż na yach- cie władza w jego spoczynku.

głosem. — Co książkę tu robisz na statku? Kto- mnie tak spętał nieszczęściu? — Słuchaj! — zawołał Aribert. — Nie bę- dę z tobą wadawał się w dysputy, oświadczam tylko, że statek musi powrócić do Ostendy, gdzie zostanie wydany władzom policyjnym.

mógł rozkazywać drugim. Zakneblowanie ust- nieponowi niewiele pomogłoby, skoro kapitan nie chciał uparcie zmienić kierunku drogi.

złapano na gorącym uczynku ciężkiego przestęp- stwa. on zdołał doznać trudnej do wyśledzenia ucieczki.

Lwowski akcyjny Zakład zastawniczy

przyjmuje w zastaw: szlachetne kamienie, wyroby ze złota, srebra i innych drogiej kruszców, papierw war- tościowe, przedmioty z brązu, broni, galanterię, dzieła sztuki itd. udzielają możliwie najwyższych za- lożek. Zlecenia zamiejscowe wykonuje odwrotną pocztą, stopa procentowa minimalna. Dyrekcya.

DROBNE OGŁOSZENIA

Truskawki otrzymane, ananasowe, do smażenia, paso- we, staropolskie, słodkie. Poziomki mie- sięcane, pasowe i białe, wszystkich tuzin po 18 ct. Dwór Łapszya, Brzeżany.

Giovanni Zuliani i Syn pierwsza krajowa 9060 Fabryka wyrobów cementowych Lwów, ul. św. Piotra 21. — Telefon nr. 658.

TOWARZYSTWO WZAJEMN. KREDYTU we Lwowie, Wałowa 14. 9117 przyjmuje wkładki oszczędności i oprocentowuje takowe po 5% od sta.

Biuro żeńskie i 8-klasowy Zakład naukowy W. Niedziałkińskiej we Lwowie, Kopernika 20.

Willa z komfortem zbudowana, 7 po- koi, 2 przedpokoje, kuchnia, spiżarnia, 2 werandy, pokój dla służby, za- sianka, ogródek kwiatowy i owocowy, bli- sko ulicy Akademickiej do sprzedania.

Filje: Stanisławów Kraków Czerniwece ul. Zarwaska 18. Zwierzyniec 14. Bahnhofstrasse 28.

Jako dobrą i pewną lokację polecamy: 4% listy hipoteczne koronowe 4 1/2% listy hipoteczne 5% listy hipoteczne premiowane

Ekspedycya anonsów M. DUKES NASTĘPCY (Max Augenfeld & Emerich Lessner) I, Wollzeile 8 WIEN I, Wollzeile 8.

Panienki uczęszczające do zakładów nauko- wych we Lwowie przyjmują się na mieszkanie z utrzymaniem, ul. Ple- karska 6, I. piętro.

Akademia handlowa w Gracu I. Kaiserfeldgasse 25. 9275

Akcyje galic. Towarz. elektrycznego. Papier te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym KANTOR WYMIANY c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Katalogi i plany ogłoszeń gratis i franco. Telefon Nr. 917.

Zakład wychowawczo-naukowy im. Felicy z Wasilewskich BOBERSKIEJ pod kierownictwem Olgi Filippi i Wandy Zawisłówny

Kurs dla Abiturientów szkół średnich i równorzędnych zakładów naukowych na rok szkolny 1903/1904 odbywają się od 1 do 6 października

Ruch pociągów kolejowych obowiązuje z dniem 1-go maja 1903 roku. (Czas środkowo-europejski).

Wypisy na istniejący od 1889 jednoroczny Kurs dla Abiturientów

Zakład wychowawczo-naukowy im. Felicy z Wasilewskich BOBERSKIEJ pod kierownictwem Olgi Filippi i Wandy Zawisłówny

Ogłoszenie licytacji. W celu wykonania budowy gmachu szkolnego na placu Misyonarskim ogłasza się publiczną licytację.

Table with 3 columns: POCIĄG, Do Lwowa z, Ze Lwowa do. Lists train routes and times to various destinations like Krakowa, Jarosław, Lubaczowa, etc.

Table with 3 columns: POCIĄG, Do Lwowa z, Ze Lwowa do. Lists train routes and times to various destinations like Krakowa, Jarosław, Lubaczowa, etc.

Nowo otwarta szkoła sztuki stocowanej i robót ręcznych. — Lwów, Wills Palatyn, Gołębia 12.

Kawiarnia Amerykańska przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11 we Lwowie.

Lwowska Izba załatwiania plac Dąbrowskiego 1. 5. (wchód do biura od ul. Cichej 1. 1 w gmachu Towarzystwa urzędników prywatnych)

BANK MELIORACYJNY ul. Kopernika 1., I. p. (nad apteką Mikolassa)

Bracia Terceyarze św. Franciszka, posługujący urogim, ul. Kleparowska 1. 15 „Przytulisko“.

wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do dre- nowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, bu- dowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc.

Zakład fryzjerski Edw. Grillmayera w Hotelu Żorza.

Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

Wspaniale urządzone, z osobnym pokojem DO CZESANIA FAN, poleca wszelkie fry- zjórki perfumery, przyrządów toaletowych, bór na długi zapach perski, który jako fry- zjer mialskiego teatru lwowskiego, mając- spono na składzie, wypociska także teatrom- amatorskim, prowincjonalnym. Ceny umiar- kowane.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże, wykonanie pracy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.